Rok VI · Tarnów, dnia 29 maja 1938 r. · Cena egz. 10 gr. · Nr 22

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



HYMN
na XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie

Hymn narodów bije cudnie
Z ziemi aż pod nieba próg.
Północ, Zachód, Wschód, Południe
Pod chorągiew zwołał Bóg!
Chryste, Panie nad Panami,
Chryste, korny Sługo sług,
Zmiłuj się nad narodami
Krwawy oręż zamień w pług!

Chlebem żywym Bóg jednoczy
Potargany wojną świat,
Na ludzkości czele kroczy
Chrystus Król, nasz Wódz i Brat!

Byt człowieka Pan Bóg dzielił,
Krew za winy ludzkie lał,
Aby Chleb i Wina kielich
Bożym Ciałem z Krwią się stał.
Jezu nasz, Baranku Boży,
Któryś na Kalwarii zmarł,
Spraw, by człowiek duchem ożył,
Odkupienia biorąc dar!

Chlebem żywym Bóg jednoczy
Potargany wojną świat,
Na ludzkości czele kroczy
Chrystus Król, nasz Wódz i Brat!

Wdzięcznym duchem Pana chwalmy:
On nas z prochu dźwignął wzwyż!
Niech płonące wiarą psalmy
Wybawienia sławią Krzyż.
Twą Krwią — ziemię odnowioną
Zmień, o Chryste, w ołtarz Twój,
Serca niech jak lampy płoną!
Z nami Chrystus, Łaski Zdrój!

Chlebem żywym Bóg jednoczy
Potargany wojną świat,
Na ludzkości czele kroczy
Chrystus Król, nasz Wódz i Brat!

Krzyż połączył niebo z ziemią,
Krzyż zwycięsko będzie trwał,
Choćby szał pogańskich plemion
Przeciw Niemu pomstą wrzał.
Ludzkość zapłakane lico
Schyli znów do Zbawcy nóg:
„Nie grzesz więcej, idź grzesznico,
Idź w pokoju!" — powie Bóg.

Chlebem żywym Bóg jednoczy
Potargany wojną świat,
Na ludzkości czele kroczy
Chrystus Król, nasz Wódz i Brat!

Przekł. St. Miłaszewskiego.

Do Diecezjan!

UKOCHANI W PANU!

Wróciłem z Rzymu, Wiecznego Miasta, wróciłem z domu Ojca wszystkich nas. Niezatarte nigdy wyniosłem wrażenia, gdy widziałem Ojca św., Następcę św. Piotra i Zastępcę Chrystusa Pana. Cieszył się Ojciec św., gdy przyjął na audiencji 21 biskupów z Polski, błogosławił nas, a w nas i przez nas całą Polskę. Wspominał lata, które przeżył wśród nas, wspominał o Najświętszej Pani i Królowej naszej na Jasnej Górze, o cudzie nad Wisłą, o Wilnie, o naszym Patronie św. Andrzeju Boboli. „Nie jest to przypadek — rzekł — że w poczet Świętych mam zaliczyć trzech: jednego ze Wschodu, drugiego z Zachodu, a trzeciego z krajów misyjnych. Dziś na Wschodzie i na Zachodzie walka: bez Boga i przeciw Bogu. Nie dziwcie się, nie od dziś trwa ta walka. Rozpoczęła się ona dawno, jeszcze na początku świata, w niebie. Wystąpił Lucyfer, rozgorzała walka: bez Boga, przeciw Bogu. Ale wystąpił Michał Archanioł z hasłem: Któż jak Bóg. Oto i dziś w walce bez Boga, a przeciw Bogu, my katolicy winniśmy stanąć w obronie Boga i podjąć hasło Archanioła: Któż jak Bóg?“ Takimi oto słowy zachęcał nas do walki z wrogami Boga, do obrony św. Kościoła, do formowania frontu katolickiego w Akcji Katolickiej.

Ukochani moi, weźmijcie i Wy wszyscy Drodzy moi Diecezjanie do serca i na usta to hasło: „Któż jak Bóg“? Stańcie mocno i twardo w szeregach rycerzy Bożych, bądźcie Apostołami w A. K., brońcie Chrystusa, Kościoła i Ojca św. Za Wami wszystkimi modliłem się gorąco na grobach św. Apostołów i prosiłem o męstwo i zwycięstwo w walce o sprawę Chrystusową. Za modlitwę i pamięć o mnie serdecznie Wam dziękuję. Niosę Wam wszystkim, Drogiemu memu Duchowieństwu i Wiernym od naszego Ojca św. specjalne błogosławieństwo, którego Wam z głębi serca teraz udzielam: Niech Was błogosławi Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch św. Amen.

† FRANCISZEK, bp Tarnowski.

Zapewnić wsi opiekę lekarską

Znany jest opłakany stan zdrowotny wsi w Polsce. Ostatnie lata, które pod względem materialnym tak straszliwie zubożyły przede wszystkim warstwy ludowe, stan ten jeszcze bardziej pogorszyły. Nędzne odżywianie (mleko z wirówek!), brak należytej ciepłej na okres zimy odzieży, fatalne warunki mieszkaniowe i wiele innych czynników **poderwały gruntownie przysłowiową tężyznę fizyczną rodzin chłopskich,** ich zahartowanie i odporność na choroby. Dziś mieszkańców wsi przetrzebiają w zastraszający sposób choroby serca, żołądka, najrozmaitsze zapalenia, porażenia, reumatyzmy, grypa, a już najbardziej gruźlica, która corocznie najwięcej ofiar zabiera.

Sprawa nagląca

Toteż do podniesienia zdrowotności mas ludowych w Polsce należy jak najrychlej poważnie przystąpić. Dalsze bowiem lekceważenie tej sprawy i zamykanie oczu na potrzeby wsi w tej najważniejszej dziedzinie może przynieść nieobliczalne dla całego społeczeństwa i państwa skutki. Już obecnie sfery wojskowe zwracają uwagę, że spośród poborowych, pochodzących ze środowisk wiejskich, coraz mniejszy procent jest zdolnych do służby wojskowej. A wiadomo przecież, że mimo nowoczesnej motoryzacji sił zbrojnych, mimo czołgów, samolotów, samochodów pancernych, zawsze decydującym w wojnie jest i pozostanie człowiek, zdrowy, zahartowany, o silnych mięśniach i nerwach żołnierz. Tego w Polsce nadal najwięcej dostarcza wieś, dlatego choćby z tego względu o jej należyte warunki zdrowotne i rozwój fizyczny winno się państwo głębiej zatroszczyć.

Niepokojące zjawisko

Do tego nagli i inny jeszcze powód. Oto od pewnego czasu **obserwujemy w Polsce stały spadek przyrostu naturalnego ludności.** Obniża on się gwałtownie z każdym rokiem. Kiedy jeszcze przed 15 laty wynosił on 16 na tysiąc mieszkańców, to obecnie spadł na 12, czyli o 25 procent. Jest to zjawisko niezwykle groźne. Wiemy, że główną jego przyczyną jest zmniejszanie się liczby urodzin. Niestety, tę z powrotem podnieść w narodzie, który raz wszedł na tę pochyłą drogę, jest rzeczą niesłychanie trudną. Dlatego jednak tym więcej powinno się starać, by możliwie zmniejszyć procentowo liczbę zgonów i w ten sposób choć częściowo zaradzić spadkowi naturalnego przyrostu. Zwłaszcza **należy jak największą opiekę roztoczyć nad życiem i zdrowiem niemowląt, których śmiertelność na wsi tak wyjątkowo jest wysoka.** Jakże często można tu spotkać małżeństwa, które więcej wysłały dzieci na cmentarz, niż do szkoły. A przecież przy należytej opiece lekarskiej większą część z tych przedwcześnie zmarłych istot na pewno przy życiu by się zachowała. Dowodem mogą tu być rodziny żydowskie, u których śmiertelność niemowląt jest trzy razy mniejsza, niż u rodzin polskich.

Ośrodki zdrowia na wsi

Widzimy tedy, że zapewnienie ludności wiejskiej należytej opieki lekarskiej jest koniecznością. Opieka ta — jak wiadomo — jest już przecież zorganizowana dla mieszkańców miast, gdzie korzysta z niej swobodnie każdy urzędnik państwowy i prywatny, każdy pracownik miejski, subiekt, robotnik, służąca — tylko na wsi brak jej dotąd zupełnie. Kasy Chorych, Ubezpieczalnie Społeczne, bezpłatne porady i lekarstwa, wyjazdy do uzdrowisk — wszystkie te instytucje i udogodnienia istnieją dla miasta, **ludność zaś wsi dalej się leczy po domowemu, cierpi bez ulgi, karleje fizycznie i przedwcześnie umiera, bo lekarza nie widzi i lekarstw**

prawdziwych nie używa. Przyjazd lekarza jest tu rzadkością i stanowi wprost sensację. Musi być już bardzo źle z chorym, jeśli się go do niego sprowadza. Istotnie zjawia on się tylko w wyjątkowych wypadkach, trudno bo w każdej potrzebie z jego pomocy korzystać, skoro przywiezienie go z odległego miasta kosztuje kilkadziesiąt złotych.

Stąd też wniosek prosty: **wieś winna mieć dla siebie lekarza na miejscu.** Następnie, lekarz ten ma być opłacany z funduszów publicznych, przynajmniej częściowo, w przeciwnym razie ludność dostęp do niego miałaby w wielkiej mierze uniemożliwiony. Zresztą lekarz, zdany wyłącznie na marne honoraria, na jakie zubożeni wiejscy klienci zdobyć by się potrafili, niedługo by się na wsi utrzymał.

O tym się nareszcie już w Polsce myśli. Min. Opieki Społecznej przygotowało już projekt ustawy o t. zw. państwowej służbie zdrowia. Każdy powiat ma być podzielony na okręgi sanitarne, z których każdy będzie posiadał własnego lekarza, kierującego miejscowymi ośrodkami zdrowia. Ośrodków takich już obecnie istnieje w Polsce około 500. Liczba ich ma być podniesiona do 1310. Koszta ich utrzymania wyniosą przeszło 13 milionów. Z tego większą część przejęłyby na siebie samorządy, zaś resztę pokrywałyby zapomogi rządowe i Ubezpieczalnie Społeczne.

Stypendia dla medyków

Realizacja tego projektu wymaga — jak widzimy — nie tylko poważnych sum, ale również odpowiedniej ilości lekarzy. Tych, jeśli się weźmie pod uwagę miasta, jest u nas niekiedy za dużo, jeśli całą Polskę, to jest ich jeszcze zbyt mało. Na 10 tysięcy mieszkańców przypada bowiem 4 lekarzy, gdy w innych krajach 6, 7, 8 i więcej. Najcięższą jednak rzeczą będzie—można to z góry przewidzieć—skłanianie ich do osiedlenia się na wsi. Z różnych bowiem powodów każdemu z nich stanowisko i praca w mieście bardziej się będzie podobać, niż stały, czy choćby kilkuletni pobyt na wsi. Żeby tej trudności zaradzić, na to jest jeden skuteczny sposób. Ustanowić większą ilość państwowych stypendiów dla tych ochotnych studentów, którzy by zobowiązali się, w zamian za ich popieranie, po ukończeniu studiów medycznych pracować na stanowisku lekarza w wiejskich ośrodkach zdrowia. Kandydatów na pewno by nie brakło. Dziś setki synów chłopskich, którzy często wśród najcięższych warunków zdołali ukończyć gimnazjum, marnieje bezczynnie w domu, nie mając środków na dalsze na Uniwersytecie studia; ci z największą ochotą i wdzięcznością zgodziliby się pracować w przyszłości, jako lekarze, wśród ludu, w najbardziej nawet zapadłej miejscowości, byle im tylko umożliwiono dalsze kształcenie się.

Rozbudowa szpitali

Samo jednak poradnictwo lekarskie i leczenie domowe jeszcze kwestii zdrowotności wsi całkowicie nie rozwiąże. Bardzo wielu bowiem chorych trzeba będzie umieścić w szpitalach. Do ich też rozbudowy należy jak najrychlej przystąpić. Ich bowiem obecny stan jest stanowczo niewystarczający dla potrzeb kraju. Dość wspomnieć, że w Polsce na 10 tysięcy mieszkańców wypada zaledwie 21 łóżek w szpitalach. Na Węgrzech przypada ich 50, w Czechosłowacji 51, w Norwegii 82, w Niemczech 92. A zatem nie różne luksusowe, nie zawsze potrzebne, gmachy, banki, stadiony sportowe, czy nawet zbytkowne w górach sanatoria, ale **zwykłe szpitale powiatowe należy w Polsce wznosić.** Czas by zrozumieć, iż Polskę winno się budować nie na okaz i podziw dla obcych, ale na własnej ludności użytek, przede wszystkim zaś tej jej najliczniejszej, chłopskiej warstwy, która jest podstawą narodu i potęgi państwa. **M. S.**

Echa Zlotów Okręgowych Katol. Stow. Mężów

Rozpoczął się okres Zlotów. Pierwszy Zlot Okręgowy Kat. Stow. Mężów w **Bochni** zgromadził w dniu 15 maja przy pięknej pogodzie przeszło 300 członków KSM. Z miejsca zbiórki przy boisku Sokoła wyruszył długi sznur mężczyzn do kościoła na uroczyste nabożeństwo. W czasie przemarszu przez miasto grały na zmianę dwie orkiestry — jedna z Chełmu, druga z Tarnowa.

Po nabożeństwie odbyły się na sali Domu Katolickiego obrady. Trwały prawie trzy godziny. Sala była tak nabita, że drzwi musiano wyjąć, aby ci, co stali na korytarzu, również mogli słyszeć. Po referatach Sekretarza Generalnego KSM. z Tarnowa i p. Wrzoska, wójta z Otfinowa, uchwalono następujące rezolucje:

Członkowie K. S. M. uroczyście oświadczają, że zawsze, wytrwale, odważnie i choćby wiele przyszło ponieść ofiar, pracować będą w myśl wskazań Centrali Diecezjalnej.

W szczególności zaś w dążeniu do urzeczywistnienia tegorocznego hasła A. K.: **„Katolickie zasady społeczne — podstawą socjalnej przebudowy świata“:**

1) **szerzyć będą żywym słowem i przez propagandę odpowiednich pism** — katolicką myśl społeczną, zawartą w encyklikach papieskich: „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“, zaznajamiając gruntownie z ich treścią i żądaniami tak sfery posiadające, jak i warstwy pracownicze i nie posiadające; — 2) **zwalczać będą błędne poglądy i hasła społeczne,** a zwłaszcza bezbożny komunizm i socjalizm w oparciu o wskazania encykliki „Divini Redemptoris“; — 3) **budować będą czynem i ofiarą podwaliny lepszego porządku społecznego** w swym najbliższym otoczeniu, t. j. w rodzinie i w zawodzie, pamiętając zawsze, że wszelką reformę należy rozpocząć od siebie samego. Będą dążyć do tego, by z parafii swej stworzyć jedną w Chrystusie zbrataną rodzinę, gdzieby za wzorem pierwszej gminy chrześcijańskiej nie było niedostatku cierpiących.

Drugi Zlot Okręgowy KSM. odbył się w d. 22 maja w **Pilźnie.** I ten udał się w całej pełni. Na obrady przybyło przeszło 400 osób, w tym 281 członków KSM.

Następny Zlot odbędzie się w **Mielcu** w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

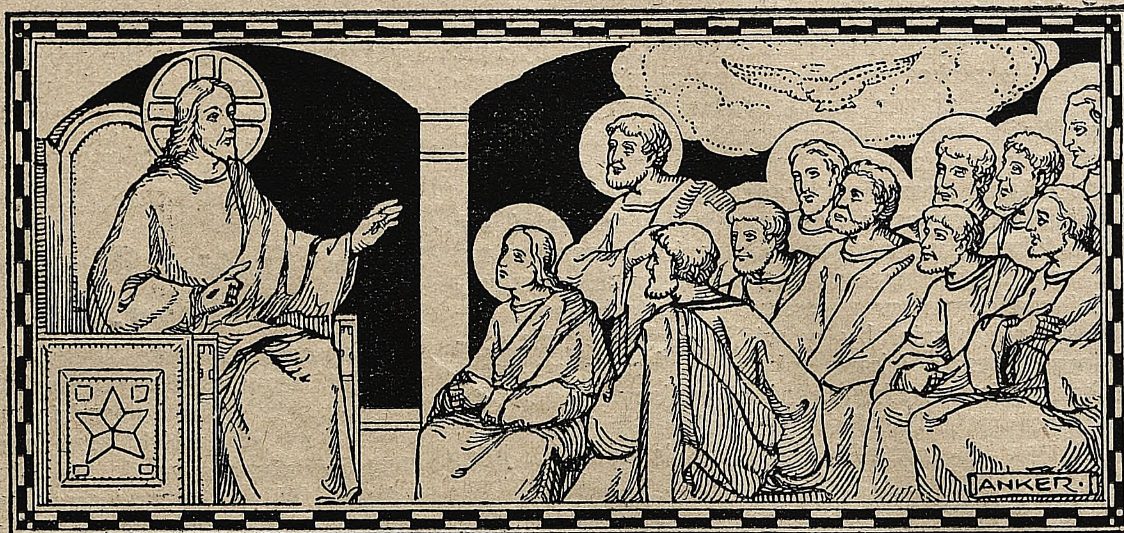
Nadesłano do Redakcji

Ks. Stanisław Kuźnar T. J.: **Św. Andrzej Bobola** — Męczennik i Patron Polski. Str. 192 z 8 ilustr. Kraków 1938. Wyd. Apost. Modlitwy Księży Jezuitów. Cena brosz. 1 zł., opr. 2 zł.

Żywot św. Andrzeja, napisany przez ks. St. Kuźnara T. J. jest jedną z najbardziej aktualnych dziś książek. Celem jej było dostarczyć Polakom, zwłaszcza w okresie kanonizacji, obszerniejszych wiadomości o Świętym Męczenniku, które acz oparte na ścisłych źródłach historycznych, opisane są bardzo przystępnie i prawdziwie popularnie. Zaletą książki obok niezwykłej taniości jest także jej barwny i obrazowy styl. Poza tym dziełko bogato ilustrowane, podaje najświeższe cuda, zdziałane za przyczyną św. Andrzeja, jak również opis kanonizacji.

SŁOWO BOŻE





EWANGELIA na 6 niedzielę po Wielkanocy

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. I wy świadczyć będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; i owszem taka godzina nadchodzi, że każdy, co was zabijać będzie, poczyta to sobie za przysługę uczynioną Bogu. Ale to wam czynić będą, bo nie znają Ojca, ani mnie. A ja wam to powiedziałem, abyście, gdy ten czas nadejdzie, wspomnieli sobie, że ja wam to mówiłem. (Jan 15, 26—27; 16, 1—4).

Czy mu co zawdzięczamy...

Bardzo dużo zawdzięczamy Kościołowi katolickiemu, wbrew temu, co mówią jego przeciwnicy.

Kościół przechował aż do naszych czasów naukę Chrystusa Pana — i to całą, nieskażoną. Herezje, które powstawały w ciągu wieków, albo coś do tej nauki dodały, albo odjęły. Wprost trudno sobie wyobrazić, co zrobiłaby z nauki i postaci Chrystusa głupota, złość i nienawiść ludzka, gdyby nie mocne i stanowcze stanowisko Kościoła.

Kościół uświęca i prowadzi ludzi do nieba — i to druga jego zasługa. Chrystus po to przyszedł na ziemię, aby ludzi zbliżyć do Boga. To samo czyni Kościół. W tym celu modli się, naucza, odprawia Mszę św., udziela Sakramentów św. I już wiele ze swoich dzieci doprowadził do celu wiecznego. Teraz się modli do nich, czci ich na ołtarzach i o pośrednictwo u Boga prosi.

Kościół broni przykazań Bożych i dobrych obyczajów. Ludzie mają nieraz dobre chęci, dobre pomysły — ale ci sami ludzie w chwili pokusy gotowi wszystko zaprzepaścić. Rozum ludzki jest zmienny, omylny, gotów w każdej chwili dobro nazwać złem, zło dobrem. Gdy człowiekowi przykazania zabraniają używania, stają w poprzek pysze, chciwości — chce je wywrócić, zmienić, dostosować do swoich zachcianek. Kościół nie pozwala na to — i czy ludzie chcą, czy nie chcą, zawsze im przypomina, jak trzeba żyć, jaka jest wola Boża, jakie są przykazania Boskie. Kościół odważnie karcił i karci ludzkie występki. Prześladują go za to, ale on trwa przy zasadach Chrystusowych. Nieraz w obronie niesłusznej, niesprawiedliwej, krzywdzącej zasady staje cały aparat urzędniczy, potężna partia, gazety, radio (np. w Niemczech, czy Rosji), a Kościół nieustraszony odpowiada na to wszystko słowami św. Jana Chrzciciela, skierowanymi ongiś do Heroda: „Nie wolno" (Mar. 6, 18) tak postępować! Przeciwników takie stanowisko Kościoła denerwuje, złości, ale przeciwnicy kładą się jeden po drugim do grobu, a słuszna zasada Kościoła wcześniej czy później zwycięża. W historii jest na to dowodów wiele.

Kościół jest i był krzewicielem i obrońcą prawdziwej kultury i cywilizacji. Ile dobrego pod tym względem uczyniły np. zakony. Historyk angielski Macaulay mówi o tym dosadnie: „Gdyby nie klasztory, społeczeństwo europejskie składałoby się tylko ze zwierząt drapieżnych i z bydła roboczego". Że zupełną prawdę powiedział, widzimy to w dzisiejszej Rosji. Tam nie ma miejsca dla Boga, Kościoła, klasztorów — dlatego są „zwierzęta drapieżne", tj. komisarze i „bydło robocze", czyli biedny, ciemiężony lud rosyjski.

Nie cenimy należycie dobrodziejstw Chrystusowego Kościoła, bośmy do nich przywykli. To, co z trudem zostało zrobione przez Kościół — dziś wydaje się nam prostą koniecznością, kto jednak zna historię świata przedchrześcijańskiego, ten zrozumie, co uczynił Kościół dla kultury ludzkiej i jej cywilizacji. W tamtych czasach miłosierdzie i współczucie poczytywano za hańbę — dziś jest inaczej. W czasach pogańskich kobiety nie miały równouprawnienia, mąż był panem życia i śmierci żony — dziś kobiety są otoczone szacunkiem i miłością. A jeżeli gdzie dziś nie są otoczone szacunkiem — to tam, gdzie znowu odżyło pogaństwo.

W czasach pogańskich o dzieciach było takie prawo: „Dziecko słabowite i ułomne trzeba udusić" — dziś dla takich są przytułki, szpitaliki i t. d.

W czasach pogańskich robotnik był niewolnikiem i był uważany nie za człowieka, którego broniło prawo, ale za rzecz. Stąd na jarmarkach ówczesnych sprzedawano i kupowano ludzi — dziś się tylko sprzedaje i kupuje na rynku zwierzęta i rzeczy. Wieki całe musiał Kościół walczyć o to, by zniesiono niewolnictwo i przyjęto zasadę, że każdy człowiek jest równy wobec Boga, jest odkupiony przez Chrystusa, jest przeznaczony dla nieba. Dziś demokracją chlubią się rozmaite partie, a zapominają, że o elementarne zasady demokratyczne walczyć musiał długo Kościół Chrystusowy.

Kościół prowadził przez kilkanaście wieków szkoły, uczył ludzi nie tylko ewangelii, ale pisania i czytania, rozumnej gospodarki rolnej, ogrodnictwa, sadownictwa i t. d. Krzyżem, pługiem, szkołą cywilizował barbarzyńskie ludy we wczesnym i późniejszym średniowieczu.

Tak czyni i dzisiaj i będzie czynił zawsze. Kościół jest bowiem przedłużeniem, dalszym ciągiem działalności Chrystusowej — i chce, by i o nim, jak niegdyś o Chrystusie, pisano i mówiono: „Przeszedł dobrze czyniąc". (Dzieje, 10, 38). P.

Z życia

Trzeba za młodu naginać gałązkę

Lekceważą sobie niektórzy przykazania o wysłuchaniu Mszy św. w niedzielę.

Byłam w swym życiu naocznym świadkiem, jak Bóg karze rodziców za lekceważenie Jego przykazań. Działo się to w roku 1914 na wiosnę. Trzech wyrostków piętnastoletnich wybrało się w niedzielę przed południem ze strzelbą do lasu. Po drodze podpalali jałowce i czynili różne psoty. Gdy doszli do granicy wioski, położyli się na trawie, a strzelbę obok siebie. Naraz — nie wiadomo z jakiej przyczyny strzelba wypaliła, raniąc jednego tak straszliwie, że wnętrzności mu poszarpała.

Właśnie dzwony odezwały się w kościele na Podniesienie, gdy ludzie usłyszeli głos strzału. Dwaj chłopcy nie wiedzieli z przestrachu co począć. W kapeluszach donosili wodę jęczącemu z bólu. Zraniony ostatnim wysiłkiem wołał: „Ratujcie, księdza... księdza!... Jeden z chłopców pobiegł do matki i opowiedział, co się z jej synem stało. Matka nie chciała wierzyć. Mówiła, że przecież syn nieraz miał strzelbę w rękach i nic mu się nie stało... Wozem wyjechano po rannego do lasu.

Ludzie właśnie wracali z kościoła, gdy go matka wiozła.

Chłopiec był już sczerniały i co chwila wołał księdza.

W domu nie chciał matce pokazać rany, ale pełen żalu i bólu narzekał: „Gdybyście mi kazali iść do kościoła, nie musiałbym umierać. Wyście mówili nieraz: niech tam bogaci chodzą, co mają ładne stroje... Mogliście mnie inaczej uczyć"...

I co się matka do niego zbliżyła, odwracał oczy i mówił: „Idźcie ode mnie"!

Nadjechał ksiądz. Chory się wyspowiadał, przyjął Sakramenty św. i przed wieczorem skonał.

Matka po stracie dziecka nie mogła się w żalu pocieszyć. Opłakiwała go ustawicznie, a może swoją winę. Bo dopóki chłopiec był mały, robił co chciał, a matka mówiła: przecież to jeszcze dziecko... Gdy zaś był większy, skarżyła się: „Cóż mu zrobię, jak chłopak już duży"... Najbardziej ją bolał wyrzut własnego dziecka: „Mogliście mnie inaczej uczyć"...

Za młodu trzeba naginać gałązkę — to wyrośnie prosto! M. F.

Chora od 15 lat — uzdrowiona cudownie

W miejscowości Spezzi we Włoszech została cudownie uzdrowiona niejaka Assunta Ferrari, która od 15 lat była złożona ciężką chorobą. Lekarze oświadczyli, że są bezsilni i nic jej pomóc nie mogą.

Jednego dnia w czasie gorącej modlitwy do Najśw. Marii Panny z Montereno usłyszała chora głos, nakazujący jej, by natychmiast udała się do kościoła i ofiarowała Matce Boskiej dwie świece, poczem w Montereno podziękowała Najśw. Marii Pannie za uzdrowienie. W tym momencie chora odzyskała zdrowie w sposób cudowny.

Ukazały się mu trzy nieznane postacie

Wśród członków nowicjatu klasztoru Cystersów w Yankiaping, w pobliżu wielkiego muru chińskiego, znajduje się były generał chiński. Przed kilku laty został on podczas powstania wzięty do niewoli i skazany na śmierć. W nocy ukazały mu się trzy nieznane postacie i zawołały do niego: „Jutro będziesz uratowany". I istotnie został on w ostatniej chwili uwolniony.

Powrócił do swych stron rodzinnych w Shensi i przypadkowo wstąpił do kościoła katolickiego. Tam spostrzegł na obrazie, przedstawiającym Rodzinę św., owe trzy postacie, które mu przepowiedziały jego ocalenie. Wzruszony do głębi zwrócił się do misjonarza i prosił o nauczenie go religii katolickiej. Samo nawrócenie na katolicyzm nie wystarczało mu wszakże, więc wstąpił do zakonu OO. Cystersów.

Uroczystości doroczne „Rerum novarum" w okręgu tarnowskim

Po pięknych uroczystościach „Święta Pracy" w niedzielę 8 maja br. w Tarnowie podobne obchody odbywały się i w innych miejscowościach, w których Ch. Z. Z. są silniej rozwinięte.

W Krynicy-Zdroju w niedzielę 15 maja br. robotnicy zorganizowani w Ch. Z. Z. wzięli udział w uroczystym nabożeństwie, w czasie którego wygłosił kazanie ks. prał. Duchiewicz. Wieczorem udali się w pochodzie pod Krzyż Jubileuszowy, przy którym wygłoszono przemówienia o znaczeniu encyklik papieskich w rozwiązaniu zagadnień robotniczych.

W tym samym dniu członkowie Ch. Z. Z. **Jasła** zgromadzili się na wspólne nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po Mszy św. ks. Florian Zając wygłosił kazanie o obowiązkach robotnika katolickiego. Następnie robotnicy udali się na uroczystą akademię, w czasie której wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Założone przed dwoma laty Związki Zawodowe w **Gorlicach** urządziły w niedzielę 22 maja br. obchód „Święta Pracy", połączony z poświęceniem sztandaru. Ks. prał. K. Litwin po Mszy św. poświęcił sztandar Ch. Z. Z. W przemówieniu swym wskazał na doniosłe znaczenie poświęcenia. Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił ks. dr Jan Caliński z Tarnowa. Po poświęceniu udał się pochód do sali Sokoła na akademię, podczas której przemawiali p. mgr. Dzwonek z Tarnowa i p. prof. Gołąb z Lublina. Wzruszającą w przemówieniu p. Prof. była chwila, kiedy zwracając się do chorążego polecił mu rozwinąć sztandar i wskazując na obraz Chrystusa Króla wezwał wszystkich do kierowania się Jego prawami i zasadami, do złączenia się pod Jego sztandarem, gdyż On jeden przyniesie szczęście i spokój w społeczeństwie. Obraz Chrystusa Króla ma przypominać wszystkim obowiązek życia katolickiego, a Orzeł Biały, umieszczony na drugiej stronie, obowiązek pracy dla Ojczyzny i popierania wszystkich wysiłków, skierowanych dla jej dobra. W uroczystości wzięło udział ponad 400 członków Ch. Z. Z. z Gorlic i okolicy.

W **Brzesku** oddział Ch. Z. Z. urządził również dnia 22 maja br. uroczysty obchód „Rerum novarum". Wzięli w nim udział członkowie Ch. Z. Z. z Brzeska, z Jasienia dwa oddziały i delegacje ze wszystkich oddziałów w powiecie brzeskim. Po Mszy św. z kazaniem odbyła się uroczysta akademia w Sokole, na której przemawiał p. Bajorek z Krakowa i inni.

Nadesłano do Redakcji

Ks. Piotr Turbak: **Św. Andrzej Bobola.** Str. 48, wyd. II. powiększone. Wyd. Apost. Modl. — Piękna ta broszurka poza krótkim życiorysem zawiera litanię, modlitwy i nowennę do św. Andrzeja Boboli.

Nabyć można: Kiosk Katolicki, Tarnów Pl. Katedralny 6.

Ks. Mateusz Jeż: **Bogu na chwałę.** Kraków 1938, str. 154, z ilustracjami. Zawiera 100 wierszy na różne tematy religijne, a szczególnie ku czci Najśw. Sakramentu, Najśw. Serca Jezusowego. Jeden wiersz poświęcony św. Andrzejowi Boboli. — Do nabycia u Autora: Kraków, ul. św. Marka 10.

Ks. Henryk Weryński: **„Caritas".** Warszawa 1938, str. 14. Cena egz. 15 gr., przy większych ilościach znaczny rabat. Zamówienia kierować: „Głos Brata Alberta", Kraków, ul. Tad. Kościuszki 86.

Autor nawiązując do złotego jubileuszu albertyńskiego, kreśli zadania i cechy „Caritas", czynnej miłości bliźniego, wywodzącej się ze spuścizny Zbawiciela świata, z Ewangelii św. Publikacja ta nadaje się do masowego rozpowszechniania.

Pragnący wstąpić do **Zakonu OO. Dominikanów** mogą być przyjęci na następujących warunkach:

a) Do nowicjatu w Krakowie po maturze gimnaz.

b) Do 2-letniego liceum klasycznego we Lwowie po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych nowego typu. Opłata miesięczna z utrzymaniem wynosi 30 zł.

Podania o przyjęcie do nowicjatu i do liceum klasycznego należy wnosić do dnia 15 czerwca b. r. na adres: **Urząd Prowincjonalski OO. Dominikanów we Lwowie, plac Dominikański 2.** — Do podania należy dołączyć: metrykę chrztu, świadectwo od ks. Katechety, ostatnie świadectwo szkolne, opis życia.

KALENDARZYK

Maj—Czerwiec

29. N. **6 po Wielk. Maria Magdalena de Pazzis,** karmelitanka. † 1607 r.

30. P. **Św. Feliks, papież,** męczennik. † 274 r.

31. W. **Św. Aniela Merici,** założycielka zgromadzenia panien, którym dała za patronkę św. Urszulę, skąd później nazwano je Urszulankami. † 1540 r.

1. Ś. **Bł. Jakub Strepa,** rodem z Małopolski, za młodu wstąpił do Franciszkanów i apostołował na Rusi; następnie zamianowany arcybiskupem lwowskim na tym stanowisku jako pasterz i senator Rzeczypospolitej wykazał wielką mądrość i świętość. † 1409 r.

2. C. **Bł. Sadok i Towarzysze.** Bł. Sadok pracował jako misjonarz dominikański na Węgrzech. Zginął wraz z 49 towarzyszami, zamordowany przez Tatarów.

3. P. **Św. Klotylda,** królowa, słynęła z miłosierdzia względem biednych. † 545 r.

4. S. **Wigilia Zielonych Świąt.**

Pierwsza Komunia św. z rąk matki

W czasie rewolucji francuskiej — podobnie jak dzisiaj w Rosji, Meksyku i Hiszpanii — wiara katolicka uważana była za występek, a kapłanów prześladowano z największą zaciętością. Księża katoliccy, którzy jeszcze pozostali przy życiu, musieli kryć się po domach katolików i tam tylko w największej tajemnicy sprawować Sakramenty św.

Następujące opowiadanie pewnej szlachetnej pani stwierdza to, cośmy wyżej opowiedzieli.

Pod koniec pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, na przedmieściu Saint-Germain w Paryżu, zebrało się liczne towarzystwo w domu p. S.

Rozmowa toczyła się o smutnej pamięci roku 1793 i grozą przejmujących wypadkach tego czasu.

Niejedna ze starszych osób, znajdujących się w towarzystwie, nasłuchawszy się w młodości od naocznych świadków wielkiej rewolucji strasznych opowieści, powtarzała je dziś młodszym.

Pani domu, przysłuchując się rozmowom swych gości, rzekła z westchnieniem:

— Niestety, i ja coś opowiedzieć mogę o roku 1793; młodą byłam wtedy dziewczynką, lecz głęboko wyrył mi się w pamięci ten rok nieszczęśliwy; był on rokiem mej pierwszej Komunii św. i proszę, zgadnijcie państwo, gdzie i z czyich rąk ją przyjęłam?

Wymieniano stodołę, szopę, jaskinię w lesie... i inne kryjówki.

— Widzę, że nie zgadniecie, moi państwo — rzekła pani domu — opowiem więc wam o tej uroczystej i radosnej, a zarazem i bolesnej chwili mego życia.

W roku 1793 ojciec wstąpił do wojska, a matka moja ze mną i starym sługą Franciszkiem zamieszkała w lichym domku, na jednej z najnędzniejszych ulic Paryża. Dość długo żyliśmy spokojnie, nieznani przez nikogo. Aż pewnego dnia zjawiła się u nas policja i matkę moją uwięziono.

Zostałam sama ze starym sługą, który mnie co dzień prowadził do więzienia, lecz do matki nie wpuszczano nikogo.

Na podwórzu więziennym zapoznałam się bardzo prędko z małą Agnieszką, córką dozorcy więzień; było to miłe dziewczątko, w tym co i ja wieku wtedy.

Matka Agnieszki polubiwszy mię za moją przyjaźń dla jej córki, pozwoliła mi odwiedzać matkę, która zajmowała małą, osobną celkę. Najczęściej, wprowadziwszy mię do matki, oddalała się, pozostawiwszy nas same.

Pewnego dnia matka moja, biorąc mię za rękę, rzekła ze słodyczą:

— Mam ci coś do powiedzenia, Maryniu, ale proszę cię, drogie dziecko, nie smuć się tym, co usłyszysz. W tych dniach zostałam osądzoną; pragnę bardzo, abyś przed śmiercią moją przyjęła pierwszą Komunię św. Masz już lat dwanaście, jesteś przysposobioną do przyjęcia Pana Jezusa, mam więc nadzieję, że ksiądz Caron nie odrzuci mej prośby i pozwoli ci przyjąć Najświętszy Sakrament. Franciszek zaprowadzi cię do księdza; powiesz mu twoje nazwisko i przedłożysz moją prośbę.

Stary nasz sługa znał mieszkanie księdza Caron; wprowadził mię do opuszczonego domu, przeszliśmy długie korytarze, a w końcu znalazłam się w obszernym pokoju, w obecności siwowłosego, zupełnie zgrzybiałego staruszka, ubranego w szaty kapłańskie.

— Oto ksiądz Caron — szepnął mi Franciszek i wysunął się z pokoju.

Wtedy powiedziałam księdzu kim jestem i powtórzyłam słowa matki. Starzec wysłuchawszy mię, rozpłakał się. Upewniony, że jestem przygotowaną do przystąpienia do Stołu Pańskiego, powiedział z wielką dobrocią:

— Wyspowiadam cię, a potem odprawię Mszę św., której wysłuchasz. Ja tego mieszkania opuścić nie mogę, zresztą nie wpuszczono by mnie do więzienia; ty więc zaniesiesz matce twojej moje błogosławieństwo i Komunię św., dam ci dwie Hostie, abyś się mogła razem z matką komunikować. Byłem spowiednikiem twej matki; przed dwoma tygodniami w dniu, w którym ją uwięziono, była u mnie w domu do spowiedzi.

Po wysłuchaniu mojej spowiedzi i odprawieniu Mszy św., kapłan włożył dwie Hostie w złote, maleńkie naczynie, to wsunął w jedwabną torebkę, którą zawiesił mi na szyi.

Stary Franciszek czekał na mnie w sieni i jak zwykle poprowadził do więzienia.

Matka Agnieszki spostrzegłszy nas wchodzących, wzięła moją rękę, a patrząc na mnie ze łzami, rzekła:

— Chodź dziecko, dziś możesz zostać z matką trzy godziny; jak będzie czas, przyjdę i wyprowadzę cię z celi.

Gdy się drzwi za dozorczynią zamknęły, położyłam torebkę na stole i opowiedziałam matce o mającym nas spotkać szczęściu.

Upadłyśmy obie na kolana, a po gorącej modlitwie matka dała mi jedną Hostię, a drugą spożyła sama.

Reszty nie będę wam opowiadała, bo uczuć, jakich doznawałyśmy w tej uroczystej chwili, żaden język nie wypowie. Na odgłos zbliżających się kroków matka moja podniosła się z kolan, wzięła mię w objęcia i długo tuliła do siebie; ale nie była smutną, oczy jej jaśniały nadziemskim blaskiem, a twarz miała tak piękną, ach! tak piękną, jak nigdy przedtem.

— Maryniu, kochaj Boga zawsze z całego serca — powtórzyła matka kilkakrotnie, ucałowała mię tkliwie i wyprowadziwszy na próg swej celi, oddała matce Agnieszki.

Na drugi dzień, gdym przyszła jak zwykle odwiedzić matkę, dozorczyni nie chciała mię do niej wpuścić, mówiąc, abym przyszła za dni kilka, a wtedy będę się mogła z matką zobaczyć.

Zmartwiona wracałam do domu, stary Franciszek także bardzo smutny szedł ze mną.

— Może by panienka poszła do księdza Caron — zagadnął — tu stąd bardzo blisko.

— Ach! tak, Franciszku, chciałam zobaczyć księdza Caron, pragnę mu podziękować za siebie i za mamę; mam mu także coś do oddania.

Szlachetny kapłan przyjął mię bardzo łaskawie; Franciszek wychodząc szepnął mu coś do ucha, na co ksiądz skinął w milczeniu głową.

Wysłuchawszy moich podziękowań, gdym wspomniała, że z matką zobaczę się dopiero za dni kilka, rzekł ksiądz Caron spokojnie:

— Moje dziecko, matka twoja już w niebie, żyj tak, abyś się mogła kiedyś z nią połączyć u Boga.

Wiele, bardzo wiele lat upłynęło od rewolucji — mówiła pani S. po krótkim przestanku — w długim moim życiu doznałam niemało smutków i radości, które czas mgłą niepamięci przysłonił, lecz chwila mej pierwszej Komunii św. została tak głęboko wyryta w mej duszy, że dziś jeszcze pamiętam ją, jakby to wczoraj było.

(Z francuskiego).

Dział kobiecy

Apteczka domowa

Na wsi, gdzie ani lekarza, ani apteki na miejscu nie ma, często zachodzi potrzeba, że człowiek sam musi sobie czy drugiemu w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku poradzić. W poważniejszych zranieniach, czy nagłych zasłabnięciach, zanim sprowadzi się z odległego miasta lekarza, musi się choremu przyjść z pierwszą pomocą. Od umiejętnego udzielenia natychmiastowego zabiegu niejednokrotnie zależy pomyślny wynik późniejszego, lekarskiego leczenia. Jeśliby się go zaniedbało w pierwszej chwili dokonać, lub zrobiło nieumiejętnie, bez znajomości rzeczy i przestrzegania zasadniczych wymagań higieny, wówczas lekarz i lekarstwo na nic się mogą nie zdać.

Dlatego to znajomość budowy ciała, podstawowych zasad higieny i umiejętność wykonywania przynajmniej najprostszych zabiegów ratowniczych jest na wsi bardziej konieczna, niż w mieście. A już jak najbardziej wiadomości te winna posiadać każda kobieta-matka, na której głowie głównie spoczywa troska o zdrowie dzieci. One zawsze ruchliwe, lekkomyślne i nieostrożne, najczęściej są narażone na różne drobne i cięższe skaleczenia, stłuczenia, poparzenia i t. p. wypadki.

Oprócz fachowych wiadomości z zakresu ratownictwa i pielęgniarstwa, równie konieczną jest rzeczą mieć na miejscu pod ręką odpowiednie przybory i środki, by nie musieć dopiero w razie potrzeby na gwałt posyłać po nie do miasta do apteki. Jeśli już nie każda gospodyni, to przynajmniej niektóre światlejsze i zaradniejsze we wsi winny mieć t. zw. **apteczki domowe,** a w nich najpospolitsze i najużyteczniejsze środki. Gdy te będą w pogotowiu choćby w co dziesiątym, czy nawet co dwudziestym domu, wtedy nie będzie się — jak się to zwykle dzieje — w razie nieszczęścia tracić głowy, lamentować, daremnych udzielać i słuchać rad, biegać bez celu, ale się spokojnie natychmiast czy to ranę należycie zaopatrzy, czy też nagłą dolegliwość uśmierzy.

W takiej apteczce winien więc być zawsze w pogotowiu:

1) **Termometr** do mierzenia gorączki. Jej dokładne określenie jest w chorobie bardzo ważne i nie można tego dokonać tak na rozum, przykładając rękę do czoła chorego.

2) **Jodyna, spirytus i woda utleniona.** Wszystkie te środki służą do opatrywania ran i skaleczeń, o czym obszerniej innym razem.

3) **Gaza** sterylizowana i **plaster** lepki, potrzebne do zakładania opatrunków.

4) **Wata** higroskopijna i **bandaże,** służące do tego samego celu.

5) **Woda kwaśna.** Stosuje się ją do okładów przy stłuczeniach i spuchliznach.

6) **Amoniak.** Naciera się nim miejsca po ukąszeniu przez owady, jak pszczoły, osy, muchy, komary. Również służy jako środek do cucenia omdlałych.

7) **Olej lniany.** Napuszcza się nim okłady, które się stosuje przy oparzeniach.

8) **Kwas borny,** służący do przepłukiwania gardła.

9) **Krople walerianowe.** Kilkanaście kropli w łyżeczce cukru lub wody działa wzmacniająco w nagłych zasłabnięciach i omdleniach.

10) **Olejek rycynowy,** jako środek przeczyszczający. Trzeba jednak pamiętać, że zbyt długo przechowywany ulega zepsuciu, należy go więc co pewien czas odświeżyć.

11) **Małe szczypce** do wyciągania drzazg, oraz nożyczki do rozcinania opatrunków.

Nadto taka apteczka zawierać winna takie pospolite, a tak bardzo użyteczne środki i zioła, jak **miód pszczelny, rumianek, korzonki ślazowe, kwiat lipowy, kwiat bzu dzikiego, dziurawiec pospolity czyli świętojańskie ziele, centurię, szałwię** itd. Zioła te każda skrzętna i zapobiegliwa gospodyni winna w odpowiedniej porze zbierać (jak to pisaliśmy już w „Naszej Sprawie" w ubiegłym roku) i umiejętnie przechowywać. Należy tylko pamiętać, iż suszenie ich odbywać się winno nie nagle na piecu lub słońcu, ale powoli, w suchym, przewiewnym miejscu.

H.

Rady kuchenne

Barszcz zabielany.

Zgotować barszcz buraczany czysty według sposobu podanego dawniej, zaprawić łyżką mąki pszennej białej, rozbitej w paru łyżkach ostudzonego rosołu, krótko zagotować, wlać sporą szklankę kwaśnej, gęstej śmietany, wymieszać i podać. Można też mąkę rozmieszać ze śmietaną i razem zagotować.

W dnie postne gotujemy

barszcz postny lub jarski.

W tym celu, zamiast rosołu mięsnego, gotujemy najpierw tak zwany „smak" z jarzyn, korzeni i grzybków jak w przepisie pierwszym. Brać jednak podwójną ilość jarzyn i trochę więcej grzybków. Po ugotowaniu przecedzić, zakwasić kwasem buraczanym, osolić, dodać cukru, włożyć pokrajane grzybki i buraczki. Na koniec zaprawić barszcz łyżką świeżego masła, jeśli ma być czysty, lub dobrą kwaśną śmietaną, a będzie zabielony.

Barszcz wołyński.

Początkowo gotuje się rosół mięsny z jarzynami i korzeniami, jak na barszcz buraczany zwykły. Gdy mięso zmięknie, daje się do rosołu trochę poszatkowanej, świeżej, białej kapusty (pół sporej główki), nieco później parę ziemniaków pokrajanych w kostkę i kilka oczyszczonych, świeżych pomidorów. Wkłada się też do barszczu parę łyżek osobno ugotowanej fasoli „jaśka", pokrajaną marchew i pietruszkę z rosołu, oraz buraczki, przyrządzone jak w przepisie pierwszym.

Przed samym podaniem barszczu zakwasić go nieco kwasem buraczanym, krótko zagotować, wlać sporą ilość kwaśnej, świeżej śmietany i włożyć mięso i wędliny pokrajane z rosołu.

Pomidory przeznaczone do tej zupy można dołączyć do niej w innej jeszcze postaci: opłukać, pokrajać, dodać trochę masła i smażyć mieszając, aż utworzy się rzadka masa, którą przetrzeć przez sitko do naczynia z barszczem przed samym podaniem. (Łupinki i ziarnka wówczas odrzuca się).

Jest to bardzo posilna zupa, niekosztowna, którą zwłaszcza w okresie dojrzałych pomidorów przyrządzać należy.

H.

Rekolekcje dla nauczycielek.

W klasztorze SS. Urszulanek w Tarnowie odbędą się trzydniowe rekolekcje zamknięte dla nauczycielek. Początek rekolekcyj w d. **29 czerwca** wieczorem, zakończenie rano d. **3 lipca.** Koszt utrzymania w klasztorze wynosi 8 zł., opłaty dodatkowe 2 zł. Zgłoszenia nadsyłać do 15 czerwca b. r. pod adresem: Klasztor SS. Urszulanek, Tarnów.

Z tygodnia

Przyjazd premiera rumuńskiego do Polski.

Premier rządu rumuńskiego, patriarcha Miron, przyjechał z urzędową wizytą do Polski. Rumunia, która w ostatnich czasach dokonała przeobrażenia swego wewnętrznego ustroju, w polityce zagranicznej przestrzega niezmiennie swej dotychczasowej linii, zachowując zwłaszcza z Polską jak najszczerszą przyjaźń i wypróbowany sojusz. Ten sojusz dwóch państw stanowi dziś na wschodzie Europy najpewniejszą ostoję pokoju, a równocześnie i najskuteczniejszą tamę przeciwko sowieckim wpływom i zamysłom odnośnie do tej części Europy. Pobyt obecnego szefa rządu rumuńskiego w Warszawie i konferencje na pewno przyjaźń i współpracę obu sprzymierzonych narodów jeszcze silniej utwierdzą.

Niemcy napierają...

Co się stanie z Czechosłowacją? Czy rząd praski uwzględni wszystkie żądania swych mniejszości narodowych? Czy Hitler wystąpi zbrojnie, ażeby przyłączyć do III. Rzeszy 3 miliony Niemców sudeckich? Kto przyjdzie wówczas z pomocą Czechom? — Oto pytania, które są dziś na ustach wszystkich. Żaden jednak dyplomata jasnej na nie odpowiedzi dać nie potrafi. Trzeba się bowiem spodziewać, że wypadki potoczą się raczej nagle i szybko i Europa może stanąć wobec faktu podobnego, jak to się stało z Austrią.

W ostatnich dniach przywódca Niemców sudeckich Henlein bawił w Londynie, gdzie się zetknął z wielu wybitnymi, politycznymi osobistościami Anglii. Mieli oni pono okazać pełne zrozumienie dla żądań mniejszości niemieckiej w Czechach. Obecnie pomiędzy Niemcami a Czechami dochodzi w różnych miejscowościach coraz częściej do ostrych starć. W Pradze i innych miastach urządzają Niemcy demonstracyjne pochody, tak że musi wkraczać policja i tłumy rozpędzać. Rząd praski w obawie poważniejszych zaburzeń powołał dwa roczniki pod broń. Równocześnie Niemcy ściągają nad granicę czeską wojska. Wprawdzie rząd czeski przygotował już Statut mniejszościowy, który ma wkrótce ogłosić, lecz Niemcy sudeccy z góry go już odrzucają, podtrzymując swoje żądania. Ostatnio wysunęli oni projekt, ażeby drogą plebiscytu rozwiązać powstały konflikt. Wynik tego plebiscytu z góry jednak można przewidzieć i dlatego żadną miarą nie może się na niego zgodzić rząd praski. Jak tedy postąpi, w jaki sposób utrzyma w państwowej jedności swoje liczne mniejszości narodowe — najbliższe dni pokażą.

Czy nastąpi zgoda między Francją a Włochami?

Rozpoczęte niedawno rokowania między rządem francuskim a włoskim napotykają na coraz większe trudności. Główną — jak się okazuje — przeszkodą w zawarciu pełnego między obu państwami porozumienia jest sprawa hiszpańska. Włochy, które zaprzestały wysyłać pomoc powstańcom i przystąpiły do wycofania swych ochotników z armii gen. Franco, nie mogą się zgodzić na to, żeby Francja przez swoją granicę hiszpańską nadal przepuszczała transporty broni i amunicji do Katalonii. Istotnie granica ta nie jest wcale zamknięta, a olbrzymie ilości materiału wojennego, dostarczane przeważnie przez rząd sowiecki i czechosłowacki, przewozi się pospiesznie do Barcelony, ażeby jej umożliwić jak najdłuższe stawianie oporu wojskom powstańczym. W ciągu np. dwóch ostatnich tygodni tą drogą dostarczono czerwonym w Barcelonie około 200 samolotów i kilka tysięcy skrzyń z bombami lotniczymi. Z tego to właśnie powodu Włochy zajmują wobec Francji stanowisko niechętne, czego szczery wyraz dał niedawno sam Mussolini w mowie, wygłoszonej w Genui.

Na doprowadzeniu rokowań włosko-francuskich do pomyślnego końca zależy bardzo rządowi angielskiemu, który przed miesiącem zawarł z Włochami pełne porozumienie. Toteż ambasador angielski w Rzymie podjął się pośrednictwa między Rzymem a Paryżem, zabiegając o nawiązanie przerwanych rozmów. Pośrednictwo jego przyniosło już pewne skutki. Francja mianowicie ma pono zaostrzyć kontrolę na granicy hiszpańskiej i wycofać pewną część ochotników z czerwonej armii w Hiszpanii.

Nowe zwycięstwa Japończyków w Chinach.

Od blisko dwu miesięcy wojska japońskie toczyły zacięte walki, ażeby opanować jedną z głównych linii kolejowych w Chinach. Walki toczyły się na froncie długości około 500 klm. Najkrwawsza bitwa rozegrała się w ostatnich dniach pod miastem Suczau, którego — jako najważniejszego węzła kolejowego — broniła armia chińska w sile 100 tysięcy żołnierzy. Japończycy, którzy atakowali z dwóch stron, od południa i północy, zdołali przerwać linię kolejową w kilku punktach. Obie armie japońskie się połączyły, zaś Chińczycy, widząc, iż miasta nie obronią, wycofali się z Suczau, wysadziwszy przedtem wszystkie ważniejsze gmachy. Japończycy wkroczyli do miasta; w ich ręce dostało się około 75 pociągów, które z powodu przerwania połączenia nie mogły już odejść na zachód w głąb Chin. Mimo tej ostatniej klęski Chiny wcale nie myślą o poddaniu się. Wojna ta długo jeszcze będzie trwała.

Rewolucja w Meksyku.

Wiadomo, że republiki południowo - amerykańskie są terenem nieustannych rewolucyj. Dopiero co stłumiono rewolucję w Brazylii, a już wybuchła w ubiegłym tygodniu nowa, tym razem w Meksyku. Przeciwko obecnemu prezydentowi Cardenasowi wystąpił gen. Cedillo, który posiada dość licznych zwolenników i obfite zapasy broni. Rozporządza on nadto własną, prywatną armią, w której zakontraktowanych jest pono wielu oficerów niemieckich. Pierwsze starcia wybuchły w mieście San Luis Potosi. Ażeby nie dopuścić do rozszerzenia się powstania, rząd zgromadził tam 20-tysięczną armię, oraz 3 eskadry samolotów.

Na jakim tle rewolucja ta wybuchła, trudno ustalić. Stosunki w Meksyku i innych państwach południowo-amerykańskich są odmienne od naszych. Najczęściej działają tam interesy i porachunki osobiste, o których Europa dokładnych wiadomości nie ma.



JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski wyjechał w towarzystwie Ks. Infułata Lubelskiego do Budapesztu na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Ojciec św. raczył zamianować:
Protonotariuszami Apostolskimi (Infułatami):
Ks. Dra Lubelskiego Józefa, kanonika Kapituły tarnowskiej, posła na Sejm,
Ks. Sitkę Romana, Rektora Seminarium Duchownego, kanonika Kapituły tarnowskiej
i Ks. Mazura Romana, prepozyta w Nowym Sączu.
Prałatami:
Ks. Dra Piskorza Juliana, kanonika Kapituły tarnowskiej
i Ks. Pękalę Karola, dyrektora Diec. Instytutu A. K.
P. Dmochowska Maria, gen. sekr. KSK., odznaczona została krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice".

Z dziejów parafii w Kamionnej k. Trzciany.
Kamionna, powołana do życia jako samoistna parafia w 1934 r. przez JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego, budując się od podstaw napotykała na wiele rozmaitych przeszkód i trudności. Wyrastały one niczym grzyby po ciepłym deszczu, chociażby z tej racji, że gromada Kamionna jest maleńką i bardzo biedną. Dlatego też mając to wszystko na uwadze, myślało się z początku tylko o wybudowaniu skromnej kapliczki; tymczasem dzięki Panu Bogu, oraz wydatnej pomocy osób dalszych, w większości z Kamionną niczym nie związanych, już w 1934 r. stanął wcale wygodny i obszerny kościółek, przyozdobiony w latach następnych trzema miłymi ołtarzykami i piękną amboną.
Umocnieni na duchu wyraźną opieką Marii Panny, Królowej Korony Polskiej i szlachetną, ofiarną pomocą ludzi dobrej woli, nie mając literalnie grosza w kieszeni, porwaliśmy się w bieżącym roku na wybudowanie wieży, którą obecnie już wykończamy. Dumna wieża, chociaż zresztą nie wysoka, budziła znów w sercach parafian dalsze, śmiałe pragnienia i gorące nadzieje, oparte na ufności w dobroć Bożą i dalszą ofiarę „ubogich duchem".
Istotnie Pan Bóg niedługo kazał nam czekać na dalsze dowody dobroci Swojej. Oto dnia 20 maja br. otrzymaliśmy **z Wytwórni Organów Kościelnych PT. Władysława Kamińskiego i Spółki w Warszawie,** Grochów II., ul. Miądzka 44, wspaniałą ofiarę w postaci głosu organowego, tzw. Solicjonału. Podkreślić należy, że wspomnianej i drogiej sercu naszemu Firmie jesteśmy zupełnie nieznani. Na szlachetną decyzję PT. Firmy nie wpłynęła również i wielka odległość Kamionnej od Warszawy — stolicy, bo istotnie dla prawdziwej, czynnej miłości tego rodzaju przeszkody nie istnieją. Prosiliśmy z ufnością PT. Kierownictwo Firmy o łaskawą pomoc. W odpowiedzi na naszą prośbę z d. 21 grudnia 1937 r. zniżyła nam PT. Firma cenę normalną do połowy, zaznaczając pod koniec tegoż listu: „O ile sprawa wspomnianego głosu nie jest zbyt pilna, a w międzyczasie sprawy materialne u nas mogłyby się polepszyć — na co mamy pewne nadzieje, wówczas będziemy mieli zaszczyt służyć wspomnianym głosem „gratisowo" na chwałę Bożą i dobro biednej parafii".
Tak się też i stało. Przepięknie wykonany głos otrzymaliśmy dnia 20 maja br. zupełnie darmo, za co dzisiaj tą drogą Czcigodnym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać wraz z gorącym szczęść Boże w pracy i pozyskaniu sobie jak najliczniejszej klienteli.
W Kamionnie, d. 20 maja 1938 r. Rada Parafialna.

Pamiętny dzień w Wólce Mędrzechowskiej.
Dnia 15 b. m. odbyło się u nas poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła. Na uroczystość przybył ks. dziekan Jakus z Gręboszowa, ks. prałat Solak z Grybowa, ks. kan. Ligęza ze Szczucina, kilkunastu księży z bliższych parafij, prezes D. I. A. K. p. Szambelan Bogusz i liczni goście.
Po krótkim przemówieniu ks. prob. J. Juzy i odczytaniu dokumentu, który umieszczono w kamieniu węgielnym, ks. Dziekan poświęcił fundamenty kościoła. Następnie ks. prałat Solak wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem sumę odprawił ks. J. Kapturkiewicz z Delastowic, staruszek, który dłuższy czas przyjeżdżał do naszej kapliczki odprawiać nabożeństwa i za którego staraniem wznieśliśmy pierwszą połowę kościoła.
W tym pamiętnym dniu wzmogło się u nas pragnienie, by jak najprędzej w pośrodku naszej wioski wzniósł się kościół i w głównym jego ołtarzu obrała sobie tron Matka Najśw., Ucieczka grzeszników, pod której wezwaniem go budujemy. Tą drogą dziękujemy serdecznie wszystkim Gościom, którzy w tej uroczystości wzięli udział, a także za ofiary na kościół złożone. Parafianie.

„Święcone" w Sufczynie, par. Dębno.
Dnia 1 maja br. odbyło się w sali szkolnej w Sufczynie „święcone", urządzone dla członków A. K. przez miejscowy oddział Kat. Stow. Kobiet, w obecności ks. kan. W. Prokopka, członkiń KSK. z Jastwi, p. J. Rudnickiej i nauczycielstwa z Dębna. Bogaty program umilało składanie życzeń przez dzieci i urozmaicenia druhen.

Zarząd Grodzki Związku Polskiego
(Związku Popierania Polsk. Stanu Posiadania) w Tarnowie zawiadamia, że biura Związku zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. Staszica 6, parter, za kinem TSL. „Marzenie", oraz że przystępuje do nowego wydania powiększonego kalendarza-informatora, do którego przyjmuje ogłoszenia firm chrześcijańskich.

Z POLSKI

Kościoły ku czci św. Andrzeja Boboli.
Na terenie archidiecezji wileńskiej znajduje się pięć kościołów, poświęconych czci św. Andrzeja Boboli. Jeden spośród nich wybudowany został w r. 1927 w miejscowości Szeszki w pow. dziśnieńskim, którą przemianowano na Bobolewo. W diecezji tarnowskiej istnieje w Szarwarku koło Dąbrowy kaplica pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.

W pielgrzymce kupiectwa polskiego na Jasną Górę
wzięło udział około 10 tysięcy kupców, którzy złożyli Matce Bożej srebrny ryngraf — jako wotum — z napisem: „Tobie, Matko Boża, w opiekę oddaje się i o błogosławieństwo w pracy ku chwale Syna Twego Jezusa i ku pożytkowi Ziemi Polskiej, której królujesz, prosi Kupiectwo Polskie".

Wybitny gość francuski w Polsce.
W ostatnich dniach gościł w Polsce ks. Jerzy Grente, biskup diec. Mans we Francji, członek Akademii Francuskiej, znakomity kaznodzieja, historyk i literat. Wygłosił on szereg odczytów (w języku francuskim) w Warszawie, Poznaniu i Krakowie o dziejowych postaciach Francji, jak św. Joanna d'Arc, kardynał Richelieu.

We wzorowej wsi Liskowie
odbędzie się w dniach 11—12 czerwca br. Kongres Eucharystyczny ziemi kaliskiej.

W drugi dzień Zielonych Świąt
odbędzie się w Katowicach uroczystość poświęcenia prezbiterium budującej się wspaniałej katedry śląskiej. Prezbiterium to może pomieścić około 2500 osób.

Rekolekcje zamknięte w domu noclegowym.
W domu noclegowym dla bezdomnych kobiet u SS. Albertynek w Łodzi odbyły się trzydniowe rekolekcje zamknięte przy udziale blisko 200 bezdomnych kobiet. Przez czas trwania rekolekcyj otrzymywały uczestniczki pożywienie od miejscowego „Caritasu".

W podworcu Wydziału Architektury
na Politechnice Warszawskiej umieszczona została figura Matki Boskiej dłuta rzeźbiarki Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej. Poświęcenie jej ma nastąpić w niedzielę 29 maja br., jako w drugą rocznicę ogólnoakademickiego ślubowania na Jasnej Górze.

Bezczelność żydowska.
W Przemyślu w czasie nabożeństwa w kaplicy ochronki św. Jadwigi rzucono z pobliskiej kamienicy, zamieszkałej prawie przez samych żydów, duży kamień, który wybił w kaplicy szyby. Jedna z dziewczynek widziała żyda, rzucającego kamień z balkonu. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

W 25 rocznicę śmierci Bolesława Prusa
odbyło się w d. 19 bm. w Warszawie nabożeństwo żałobne. Z fundacji Prusa, utworzonej dla synów chłopskich, korzysta obecnie 18 biednych studentów, kształcących się na koszt wielkiego pisarza.

Młodzież akademicka przeciw przyjmowaniu żydów na uniwersytet.
W czasie obecnych wakacyj olbrzymia większość maturzystów Polaków rozpocznie służbę wojskową. Wskutek tego na pierwszy rok studiów uniwersyteckich obok kobiet oraz niezdolnych do służby wojskowej napłyną żydzi, których wojsko nie weźmie. W obawie przed ich przewagą młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wysunęła na walnym zebraniu Bratniej Pomocy żądanie **nie przyjmowania żydów na I. rok studiów**, począwszy od najbliższego roku akademickiego, „aby przez to stopniowo usunąć całkowicie żydów z U. J., jak to już jest na Uniwersytecie Poznańskim i od szeregu lat na Akademii Górniczej i Katol. Uniwersytecie Lubelskim". Podobne rezolucje uchwaliła młodzież Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie i Stefana Batorego w Wilnie. Prośby te przedstawi młodzież rektorom uniwersytetów.

Niespodziewany nieprzyjaciel.
W majątku Oziaty w pow. kobryńskim na Polesiu rzuciła się na wieśniaka jadącego wozem sowa, która dotkliwie go podziobała i podrapała pazurami. Gdy napadnięty z trudem ją od siebie odpędził — wtenczas wpadła na konia i zaczęła go z góry uderzać dziobem w głowę. Spłoszony koń pędząc przed siebie wpadł na inną jadącą tą drogą furmankę, sowa zaś z kolei rzuciła się na drugiego konia, który w popłochu zaczął ponosić. Właściciel majątku Oziaty ową napastniczkę zastrzelił. Zachodzi obawa, że sowa była wściekła.

Ministerstwo oświaty
zatwierdziło wybór nowego rektora Uniw. Jagiellońskiego prof. Lehr-Spławińskiego i wybór prorektora Uniw. Jag. prof. Dziurzyńskiego.

Z okazji Dni Przeciwgruźliczych
wygłoszone zostały w Tarnowie staraniem miejscowego oddz. Towarzystwa walki z gruźlicą dwa odczyty przez dra Jana Walkowskiego, prymariusza Szpitala Powszechnego i dra Cz. Kossobudzkiego, nacz. lekarza Ubezpieczalni Społecznej.

Ku czci Orkana.
W ub. niedzielę odbyła się w Krakowie uroczystość dla uczczenia pamięci piewcy Podhala, Władysława Orkana. Po nabożeństwie wicewojewoda dr Małaszyński dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej w domu przy ul. Brackiej, nr 1, w którym poeta zakończył życie.

ZE ŚWIATA

Największa troska Ojca św.
Francuska gazeta „Petit Journal" zamieściła wywiad publicysty Veuillot'a u kardynała Baudrillart w sprawie zdrowia Ojca św. i Jego największych obecnie trosk. Kard. Baudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, powiedział w wywiadzie, „że jednym z największych źródeł Jego trosk, obaw i bólów jest niebezpieczeństwo, zagrażające wszędzie chrześcijańskiemu wychowaniu. Mówię: wszędzie, a nie tylko w krajach, nawiedzonych prześladowaniem. Zresztą co się tyczy Niemiec, za mało powiedzieć, że wychowanie katolickie jest tam zagrożone: ono jest tam już zniszczone. Ze zgrozą, z bólem wprost fizycznym, musiał Ojciec św. — według ostatnich wiadomości — stwierdzić, że w Rzeszy wychowanie katolickie, mówmy otwarcie, już nie istnieje. Niezadługo zapewne będzie to samo z nieszczęsną Austrią. Smucą dalej serce Ojca św. skutki etatyzmu i laicyzmu, odczuwane w dziedzinie wychowania w innych krajach, bez względu na to, które to są kraje. Ojciec św. jest bowiem przeświadczony, że nie ma donioślejszej i bardziej palącej sprawy, jak sprawa wychowania młodzieży. Doniosłej i palącej zarówno dla dusz, jak i dla całego społeczeństwa".

Pielgrzymi z Australii na Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie.
Ojciec św. przyjął na publicznej audiencji w Castel Gandolfo pielgrzymów z Australii, Ameryki i Indyj, dążących na Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, wyrażając radość z ich przybycia z krajów tak bardzo odległych, ale rokujących wielkie nadzieje dla religii.

Chrzest paruset dzieci hiszpańskich.
W zdobytym niedawno przez wojska narodowe mieście Morella odbyła się wzruszająca ceremonia chrztu paruset małych dzieci, urodzonych w tym mieście podczas okupacji przez czerwonych. W czasie gdy kapelan wojskowy udzielał Sakramentu Chrztu św., kompania wojska narodowego prezentowała broń. Rodzice dzieci nie mieli możności ochrzcić ich po urodzeniu, ponieważ komuniści zniszczyli wszystkie kościoły w Morelli i wymordowali całe duchowieństwo.

Kardynał Marmaggi,
były nuncjusz apostolski w Polsce, zamianowany został przez Ojca św. protektorem kongregacji Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny (Niepokalanek), której dom macierzysty znajduje się w Szymanowie pod Warszawą.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (31)

Tu na wielki smutek naszych niewiast opowieść Brata Benedykta znów przerwano. Wtargnęła do izby nowa gromada słowiańskich niewolnic i jeńców. Kiedy Brat Benedykt rozmawiał z nowoprzybyłymi, Elżbieta i Ludmiła, nie chcąc stracić ani chwili czasu, wszczęły rozmowę z jego towarzyszem.

— Właśnie — rzekła Elżbieta — opowiadał nam Brat Benedykt, jak niemiłosiernie Tatarzy was pędzili. Dlaczego to?

— Chcieli nas pewno dostawić na elekcję — odparł Jan de Carpino.

— Widocznie — wtrąciła Ludmiła — chcieli pochwalić się przed posłami Kuryłtajem, bo według nich, jak świat światem, nie było równej wspaniałości. Myśleli, że was oczarują, a może i przestraszą.

— I po części dopięli swego — odrzekł poseł. — Tak, w skrytości ducha my jesteśmy nie tylko zdumieni, ale i przerażeni. Świat chrześcijański ani się domyśla, co mu stąd zagraża. Nasi królowie sądzą, że to kupy rabusiów, nie ostoją się i lat dziesięciu. A my przyjeżdżamy i znajdujemy — co? Rządców przemądrych, ludy posłuszne, ład co się zowie... Papież ogłosił krucjatę, ale cóż, kiedy nikt nie idzie. Postanowił wojować na wzór apostołów. Kazał mi pójść zobaczyć, czyby się nie dało ich nawrócić. O! Gdyby Tatarzy chcieli przyjąć naszą wiarę — krzyż górą na całym świecie!... Wielkie to pytanie, kto będzie Chanem?

Kuźma wykrzyknął:

— Kto będzie Chanem? Kujuk! Nikt inny. Wszak zamówił u mnie pieczęć cesarską i tron, które właśnie wykończam.

Posłowie chcieli już odchodzić, lecz gospodarz nie chciał ich puścić bez wieczerzy. Goście siedli, gdzie kto mógł. Niewiasty rozdawały miseczki z wyborną, gorącą zupą, gdzie drobnymi kawałkami pływało i mięso. I tłumowi gospodarz kazał rozdać po troszku sera, gałek z mąki, a nawet wytoczyć piwa, którym wszyscy smakowicie się raczyli.

Noc była prześliczna, cichuteńka. Wprawdzie z oddali dochodziły bębnienia, trąbienia i wrzaski pijanych biesiadników, — odblask pochodni bił znad namiotu, ale nad naszą gromadką świeciły tylko gwiazdy spokojne, zawieszone pod cichym namiotem niebiosów.

Pośród niewyczerpanych zwierzeń, rad i rozmów z niewolnikami godziny szybko upływały, gwiazdy blakły i od wschodu zaczynał majaczyć pasek perłowego brzasku. Przez powietrze przelatywał chłodny, przedświtowy wietrzyk. Wszyscy zabierali się do rozejścia. Na usilne prośby Brat Jan pobłogosławił tłumy, a Brat Benedykt powiedział piękną homilię o cierpieniu ku pokrzepieniu nieszczęśliwych.

Opowiadał o dwóch braciach: Apolcniuszu i Symplicjuszu. Gdy Tatarzy się zbliżali, Apoloniusz prosił Boga, by go wraz z domem ocalił z rąk Tatarów, Symplicjusz zaś powtarzał: „Bądź wola Twoja"! I cóż się stało? Apoloniusz ocalał cudownie wraz z domem i rodziną, Symplicjusz zaś dostał się do niewoli i przecierpiał pięć lat, zgadzając się zawsze z wolą Bożą. Wreszcie bracia umarli. Pierwszy w domu spokojnie na łożu, między miłującą rodziną, — drugi gdzieś daleko skonał na pustyni pod batami pogańskimi. Obaj kołatali do bramy niebieskiej. Tego, co umarł w niewoli, puszczono bez żadnej trudności, tego zaś, co umarł w domu, odesłano na 50 lat do czyśćca. Ale prawda — mieli oni trzeciego brata niedobrego, chciwego, okrutnego, bezbożnego. I on się dostał do niewoli, lecz dzień i noc złorzeczył wrogom, przeklinał, dokuczał towarzyszom. Umarł i on i myślał, że pójdzie do nieba za to, co przecierpiał, lecz go nie wpuszczono, bo źle cierpiał.

Czy go odesłano do piekła, Braciszek tego nie dopowiedział. Niewolnicy odnieśli naukę, by cierpieli na wzór Symplicjusza, zgadzając się z wolą Bożą, z pociechą w nadziei szczęścia wiecznego.

Złote miesiące. — Pożegnania.

Na koniec Kujuk zasiadł na nowym tronie, ukoronowany 25 sierpnia 1246 roku.

Nazajutrz wziął chorągiew bojową i zatknął na majdanie od strony zachodu, jako zapowiedź wojny z chrześcijaństwem. Tymczasem na trzeci dzień do stóp nowego monarchy zaczęły płynąć wszystkie skarby Azji, Afryki i Europy, z którymi przyjechały tysiączne poselstwa. Wszystkich tych ofiarodawców Kujuk nawzajem poobdarzał z niesłychaną hojnością i wspaniałomyślnością.

Gdy się nareszcie wyczerpały wymiany danin i wynagrodzeń, nastało przesłuchanie owych 4000 ambasadorów. Między nimi papieskich posłów zaszczytnie wyróżniono. Zostali przypuszczeni przed oblicze samego Chana. Ten, mimo zwykłej swej pychy i sztywności, przyjął ich wielce łaskawie i w końcu posłuchania kazał im oświadczyć, że na listy Innocentego IV. dostaną wkrótce odpowiedź na piśmie. Ale długie czasy minęły, zanim w kancelariach cesarskich odpowiedź tę wyszykowano, tak, że zakonnicy, przybywszy na pole elekcyjne w ostatnich dniach lipca, dopiero z końcem listopada mogli pomyśleć o powrocie.

Te cztery miesiące były dla naszych branek miesiącami prawdziwie złotymi, oazą szmaragdową na szarych pustkach życia.

Jakby dla dopełnienia miary wszelkich radości, przybyli na koniec kupcy znad Wisły i Dunaju. Między nimi było kilku Krakowian, z których jeden robił zbroję turniejową dla Przedwojowica. Był tam także pomiędzy Wrocławianami pewien gruby, poczciwy sukiennik, imieniem Hans, co znał trochę ks. Macieja. Prałat wybierał u niego cieniuchne, flandryjskie tkanki na sutanny, a teraz jeszcze niedawno kupował czerwone sukienko na przyodziewek dla ślicznego, złotowłosego chłopięcia, którego z sobą do kramu przyprowadził. Mój Boże! Toż to był niezawodnie Jaś! Poczciwy Hans przywiózł dwa krzyżyki poświęcone, które ks. Maciej dał mu dla Elżbiety i Ludmiły „na wszelki wypadek".

I nie trzebaż to było naprawdę opatrznego wypadku, aby cała niemal Mongolia zebrała się teraz właśnie na tym polu, jakby umyślnie dla ułatwienia owych szczęśliwych spotkań między jeńcami a gośćmi z Europy?!

Wszystko to były niespodziewane łaski nieba, co iście złotym deszczem sypały się na te błogosławione miesiące.

Wprawdzie twarde warunki niewoli nie dozwoliły brankom nigdy zaspokoić do syta bezmiernego głodu ich duszy. Elżbieta nie mogła ciągle odrywać się od roboty; Arguna nie darowała jej ani jednego ściegu; nieraz przyszło po nocach odrabiać godziny ze dnia ukradzione. Ludmiła na pozór wolniejsza, niewiele więcej mogła sobą rozporządzać; musiała nieustannie jeździć z mężem na uczty i łowy, odwiedzać i przyjmować panie mongolskie, które widząc ją w łaskach u dworu, garnęły się do niej tłumnie. (C. d. n.).



Gospodarstwo



Pasza najpóźniej zbierana z pola

Do roślin, których zbiór może być najpóźniej w jesieni wykonany, należy **kapusta pastewna.** W czasie kiedy innych zielonek zwykle bywa brak, kapusta daje dużo zielonej paszy, chętnie jadanej przez wszystkie zwierzęta gospodarskie, zwłaszcza przez bydło. Ponieważ na lżejsze mrozy nie jest wrażliwa, może stać na polu aż do stycznia, dostarczając codziennie świeżej zielonki.

Roślina ta jest specjalną odmianą kapusty, nie tworzącą główek, ale mającą wielką obfitość mięsistych, smakowitych liści, osadzonych na wysokiej łodydze. Plony jej dochodzą do 500 cetnarów zielonej masy z hektara. Jest rośliną mlekopędną, a zarazem dobrze wpływa na osadzanie się tłuszczu.

Kapusta pastewna **lubi gleby głębokie, próchnicze,** w miarę wilgotne. Na ziemiach lekkich w suche lata zawodzi. Do jej uprawy nadają się zaorane łąki, nowiny, wilgotniejsze mursze i torfy. Najlepsze dla niej są gleby pszenne, oraz ziemie lżejsze, zasobne w wilgoć. Może być po sobie uprawiana kilkakrotnie. Można ją uprawiać także jako poplon po życie z wyką ozimą, sprzątniętą na zieloną paszę.

Uprawa kapusty nie wymaga koniecznie jesiennej orki i obornika, ale idzie równie dobrze na orce i oborniku wiosennym. Oczywiście najlepsza jest uprawa jesienna, z ograniczeniem się na wiosnę do brony i sprężynówki. Zanim przystąpi się do sadzenia kapusty, należy rolę dobrze użyźnić, aby otrzymać duże zbiory zieleniny. Prócz obornika trzeba dać na kilka dni przed sadzeniem kapusty około 80 kg. azotniaku, 100 kg. supertomasyny i 300 kg. soli potasowej. W czasie wzrostu najlepiej wkrótce po przyjęciu się rozsad zasilamy je dodatkowo saletrzakiem w ilości około 150 kg. na hektar. Kapusta pastewna bez obornika winna otrzymać przed sadzeniem na 1 hektar po 100 kg. azotniaku i supertomasyny, a posypowo około 200 kg. saletrzaku.

Kapustę sadzi się z rozsady od maja do końca czerwca. Na rozsadniku wysiewamy nasienie kapusty mniej więcej na 4—5 tygodni przed sadzeniem. Rozstawa rzędów najodpowiedniejsza około 60 cm., a roślin w rzędach co 40—50 cm. Po wysadzeniu rozsady kapusty należy dbać, by rola była czysta, bez chwastów. W tym celu międzyrzędzia trzeba gracować. Później, gdy kapusta wyrośnie na wysokość 25—30 cm., nie potrzebuje już żadnej obróbki.

Z odmian można polecić kapustę **„mięsisto-pienną“,** która ostatnimi laty cieszy się dużym wzięciem. Doświadczenia wykazują, że 40 kg. kapusty pastewnej ma dla żywienia krów mlecznych równowartość 40 kg. buraków pastewnych. Najlepiej jest spasać obok kapusty pastewnej buraki pastewne lub brukiew. Przy spasaniu kapusty pastewnej kolor mleka jest żółty. Dzienna dawka dla krowy mlecznej wynosi do 45 kg.

Kapustę pastewną spasamy, obrywając od dołu starsze liście, a potem ścinając łodygi z liśćmi.

Tępienie chrabąszczy

Wszyscy znają chrabąszcza majowego, tego wielkiego szkodnika naszych pól i ogrodów. W większej ilości zjawia się on co cztery lata.

W dzień objada chrabąszcz młode, soczyste liście, a o zmroku przelatuje na drzewa. Najwięcej go tępią gawrony i wrony, oraz wróble i drób. Również polują na niego szpaki, sowy, puchacze, nietoperze, jeże, ryjówki i krety.

Rano, gdy jest chłodno z nocy, chrabąszcze okryte rosą najmniej są skłonne do lotu. Po strząśnięciu z drzew leżą nieruchomo i nie odlatują. Należy więc je strząsać rano z drzew najwięcej przez nie objadanych, jak z dębów, klonów, kasztanów, grabów, śliwek, malin i t. p. Robi się to w ten sposób, że pod drzewem rozpościeramy najpierw płachty, potem strząśnięte chrabąszcze zbieramy z płacht do blaszanek lub kubłów z nakryciem, albo wprost do worków. Najlepszym sposobem uśmiercania chrabąszczy jest zalewanie ich wrzącą wodą. Gdy woda odcieknie, można chrabąszcze wysuszyć na późniejszy użytek pastewny. Świeże chrabąszcze są chętnie zjadane przez kury, a jeszcze chętniej przez kaczki. Świniom świeżych chrabąszczy nie należy dawać, gdyż w ich wnętrznościach mogą być pasożyty, które mogą u świń wywołać chorobę.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rójka chrząszczy. W bieżącym roku pojawiły się chrabąszcze w dużej ilości. Stacja ochrony roślin w Krakowie, Al. Mickiewicza 21, zwraca się przeto z prośbą do rolników, aby nadsyłali wiadomości o tegorocznej rójce chrabąszczy wraz z okazami.

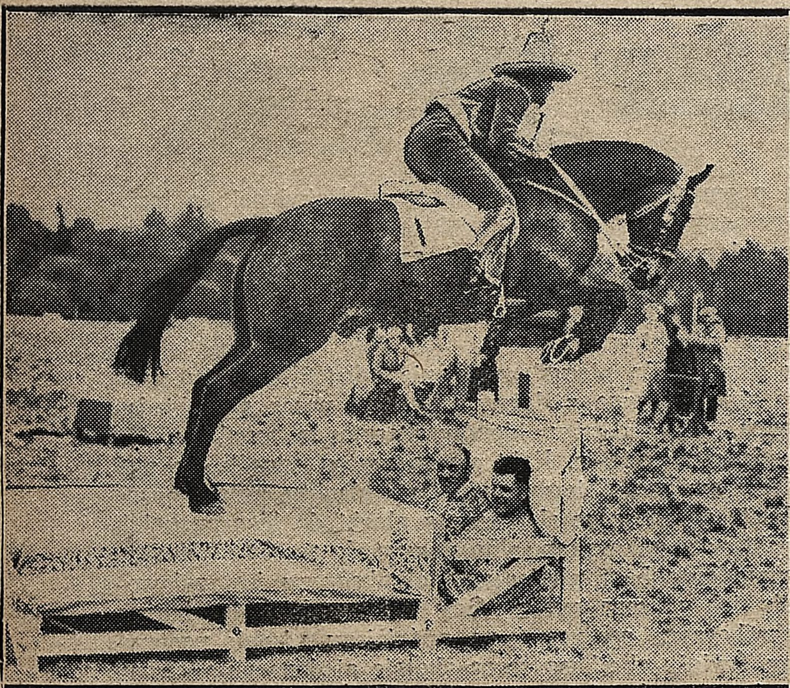
Wystawa przemysłu ludowego. Z początkiem czerwca br. odbędzie się w Tarnowie wielka, powiatowa wystawa przemysłu ludowego ze współudziałem powiatów, należących do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Pryszczyca dalej się rozszerza. W województwie krakowskim pryszczyca przesuwa się od zachodu na wschód. Ostatnio panowała w 56 zagrodach.

Powstanie nowa cukrownia. Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego ma stanąć w niedługim czasie cukrownia udziałowo-rolnicza. Odbierałaby ona buraki od rolników z powiatów stopnickiego, dąbrowskiego, mieleckiego, brzeskiego, tarnowskiego. Cukrownia prawdopodobnie zbudowana zostanie w Szczucinie nad Wisłą i stanowić będzie własność udziałowców rolników.

Hodowla koni. Krakowska Izba Rolnicza powierzyła wykonywanie ustawy nad hodowlą koni w wojew. krakowskim Związkowi Hodowców Koni przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym. Związek ten, liczący 12 powiatowych organizacyj, prowadzi rejestracje klaczy zarodowych i przychowku koni, premiowanie pogłowia, prowadzenie ksiąg stadnych, prowadzenie ewidencji koni remontowych, nadających się na sprzedaż do wojska, udzielanie porad fachowych z zakresu hodowli koni i t. p.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 21.10—21.35 zł., pszenica 26.25 do 26.75 zł., jęczmień 17.25—18.25 zł., owies 21.50—21.75 zł., otręby 13.75—14 zł.



Popisy brawurowej jazdy konnej.



Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.